Rok I (VIII). Wtorek 12 Kwietnia, 1932 r. Nr. 64.

NOWINY CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK NIEZALEŻNY DLA WSZYSTKICH

WARUNKI PRENUMERATY: Z odnoszeniem do domu 2.— zł. miesięcznie
CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr., w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr. mm. Zagraniczne 50 proc. drożej. Układ 5-szpaltowy. — Drobne ogłoszenia 5 gr. wyraz.

Cena egzemplarza 7 groszy

Redakcja i Administracja: ul. Najświętszej Marji Panny № 23. — Telefon № 3-15. — Administracja czynna cały dzień.

Redaktor i Wydawca: I. SIEMIATYCKI — — — — Nakładem Zrzeszenia Bezrob. Pracowników Drukarskich.

NA KRWAWEJ GRANICY

Ponura tragedja rosyjskich uchodźców.

Wieści, nadchodzące z Rosji Sowieckiej, oddawna przestały nas dziwić i wzruszać. Cokolwiek się tam dzieje w sensie uniemożliwienia ludziom życia— to wszystko już przecierpieli i ze szczegółami opowiedzieli całemu światu zarówno liczni Polacy, jak i wszyscy emigranci, którym się udało wyrwać z owego piekła na ziemi. To też trudno się dziwić, że na tragedję, która się od szeregu miesięcy rozgrywa na granicy Besarabji, nietylko nikt nie reaguje, ale nawet mało komu chce się nad nią zastanawiać.

GROZA „DNIESTROWYCH NOCY"

A jednak jest coś przerażającego w tych „Dniestrowych nocach", kiedy, pod gradem kul sowieckiej straży granicznej, uciekają przez zamarzniętą rzekę dziesiątki ludzi, do ostatka obdartych i wyniszczonych; mężczyźni, młodzieńcy, starcy, kobiety z dziećmi na rękach. Ten obraz jest zaiste, prawdziwą ilustracją do sowieckiej propagandy, która nas wciąż aż do niestrawności karmi teorjami i programami na przyszłość. Przez ostatnie 3 miesiące uciekło z Rosji tą drogą 359 rodzin, a drugie tyle zginęło na jej krwawym szlaku.

EXODUS NĘDZY.

Taki masowy exodus był zrozumiały w pierwszych miesiącach rewolucji, kiedy tłum, pijany nagle zyskaną przewagą, rzucił się na tych, których, słusznie czy niesłusznie, uważał za swoich wrogów. Ale dziś uciekają z Rosji właśnie ludzie z owego dawnego tłumu — niepomni na niebezpieczeństwo, ani na to, że tam, dokąd idą, nie znajdą ani dachu nad głową, ani możności zarobku.

GORSZEGO JUŻ NIC BYĆ NIE MOŻE.

Uciekają bez myśli o jutrze, opanowani błędną manją porzucenia za wszelką cenę dzisiejszej swej rzeczywistości, dążą ślepo przed siebie, pewni, że nigdy i nigdzie nie może ich już spotkać nic gorszego.

Ucieka chłopstwo, robotnicy, żołnierze czerwonej armji, popi, ostatnie niedobitki inteligencji, rodzice, którzy nie chcą oddać dzieci na pastwę komunistycznego wychowania. „Niech lepiej zginą, niżby z nich mieli wyrosnąć bratobójcy..."

„WROGOWIE PROLETARJATU".

Uciekają od nędzy, poniewierki, od wiecznego lęku i niepewności jutra. Ucieka zarówno ludność wsi pogranicznych, narodowościowo przynależna raczej do Rumunji, jak i rdzenni Rosjanie z miejscowości, odległych o setki kilometrów. Chłopi, którym zabrano resztę dobytku, możność życia w rodzinie i pracy na własnej ziemi, których oderwano od domu, skazując na coś w rodzaju ciężkich robót w kolonjach chłopskich na Uralu i na Syberji. Nie za jakąś specjalną winę, ale aby zniszczyć żywioł chłopski, konserwatywny i przywiązany do ojcowizny — teraz bowiem z kolei okazało się, że to oni są największymi „wrogami proletarjatu".

HINDENBURG...

Berlin, 10. 4.

Jak było z góry do przewidzenia, feldmarszałek Hindenburg, zwycięzca z pod Tannenbergu został wybrany prezydentem Republiki Niemieckiej.

Przed siedmiu laty Hindenburg został wybrany po raz pierwszy jako prezydent Rzeszy Niemieckiej. Ale w jak odmiennych od dzisiejszych warunków. Po śmierci siodlarza Eberta, który był prezydentem, parlament wysunął wtedy, jako kandydata republikańskiego, b. kanclerza Marxa, katolika. Kandydatura Hindenbuzga wypłynęła dopiero pomiędzy pierwszem a drugiem ścisłem głosowaniem, a wysunęli ją skrajni prawicowcy. Przed przyjęciem kandydatury Hindenburga, zwrócił się do Wilhelma o zwolnienie go z przysięgi wierności. Kandydował więc niejako z aprobatą b. cesarza, był więc kandydatem najskrajniejszej reakcji. Ile się zmieniło od owego czasu w Niemczech! Na swem stanowisku Prezydenta Rzeszy, Hindenburg był jaknajzupełniej poprawny. Trudno posądzać przeszło 80-letniego monarchistę, aby się stał nagle republikanem, a tem trudniej posądzać go o to, by ewangelją b. głównodowodzącego armij cesarskich stał się manifest komunistyczny Marxa. W życiu raczej dzieje się tak, że socjaliści, praktykujący zasadę wywłaszczania właścicieli, doszedłszy ze stanowiska dwódców bojówek do stanowisk wojskowych przekształcają się nieraz na dyktatorów.

Dziś Hindenburg był kandydatem republikanów w Niemczech, więcej, — kandydatem socjalistów, stanowił on ostatni wał lewicy niemieckiej i republikanizmu w Niemczech przeciwko reakcji. Znaczy to, że nastroje w Niemczech zmieniły się radykalnie. Reakcja przybrała olbrzymie rozmiary, innemi słowy konstytucja wejmarska istnieje juz tylko na papierze. Z tego powinni sobie zdawać sprawę wszyscy w Europie, a szczególnie radykalni republikanie francuscy, którzy za wszelką cenę usiłują podtrzymać republikanizm niemiecki.

Drugie zjawisko, które podkreślić należy, to fakt, że reakcja prezentowała dwu kandydatów. W Niemczech pod względem nacjonalistycznym, pod względem nacjonalistycznym, pod względem zagrażania pokojowi Europy istnieje jedna prawica, ale pod względem socjalnym mamy do czynienia z dwoma odłamami. Hitler i Hugenberg, oto ich firmy. Hitler za wiele ma momentów komunistycznych w swym programie socjalnym, ludzie Hugenberga są skrajne reakcyjni pod względem społecznym. Łączą się razem w jeden obóz, gdy chodzi o przywrócenie, względnie nawet powiększenie przedwojennych Niemiec, łączą się razem, gdy chodzi o walkę z konstytucją wejmarską, czyli z obecną republiką, a wszyscy Niemcy bez względu na odcienie partyjne łączą się w jeden obóz, gdy chodzi o atak na granice Polski.

Ta jednomyślnie niemiecka znalazła dobitny wyraz także podczas ostatniej kampanji wyborczej.

Wynik głosowania

z godz. 22.40

Berlin 10.4.

Wynik głosowania przedstawia się dotychczas następująco:

Ogółem oddano 36.131.168 głosów w tem 85.332 głosy nie ważne.

Hindenburg 19.069.45 głosów
Hitler 13.288 918 głosów
Thaelmann 3,687.476 głosów

Rezultat wyborów zasadniczo nie ulegnie już poważniejszej zmianie.

Ostre starcia w Hamburgu

Krwawe zajścia w Westfalji.

Berlin, 10.4.

O godzinie 18 ej zamknięto w całej Rzeszy biura wyborcze i przystąpiono do obliczania głosów. Słaba początkowo frekwencja w godzinach przedpołudniowych, pod koniec głosowania znacznie się zwiększyła. Obliczają jednak, że udział głosujących nie przewyższy naogół 70 proc.

W ciągu dzisiejszego popołudnia miała miejsce ostra wymiana strzałów między komunistami i narodowymi socjalistami w Hamburgu. W rezultacie strzelaniny jest jeden zabity i kilku ciężko rannych.

Również doszło do krwawej rozprawy w miejscowości Witten w Westfalji, gdzie oddziały szturmowe narodowych socjalistów zostały zaatakowane przez komunistów.

Jest wielu rannych, wśród nich kilku ciężko.

Wiceminister Bek zastępuje ministra Zaleskiego.

Warszawa, 10.4

Podczas nieobecności w kraju ministra spraw zagranicznych, p. Zaleskiego, który udaje się na dłuższy czas do Genewy, zastępować go będzie wiceminister spraw zagr. p. Beck.

Epidemja cholery w Chinach

Londyn, 10. 4.

Jak donoszą dzienniki angielskie z Pekinu w szeregu miast chińskich, przedewszystkiem zaś w Hankou wybuchła epidemja cholery. Władze są całkowicie bezradne wobec szerzącej się zarazy, nie mając żadnych środków, ani pieniężnych, ani sanitarnych na zwalczanie tej klęski.

Z CZĘSTOCHOWY

Samolot Katowice-Warszawa

musiał lądować wskutek zamieci śnieżnej.

Wczoraj rano o godz. 8-ej samolot pasażerski, kursujący między Katowicami a Warszawą, prowadzony przez pilota Jakubowskiego, z powodu niepomyślnych warunków atmosferycznych w czasie silnej zamieci śnieżnej przymusowo wylądował na lotnisku w Częstochowie. Lądowanie odbyło się bez wypadku.

Pasażerowie samolotu odjechali pociągiem pośpiesznym do Warszawy.

Z meczu „Częstochówka" — „Korona".

Wczoraj, w niedzielę po południu odbyły się w Częstochowie zawody o mistrzostwo kl. B. między „Częstochówką" i „Koroną" z Radomska. Zwycięstwo odniosła dobrze zapowiadająca się drużyna klubu „Częstochówka" z wynikiem 2:0 (1:0).

Na boisku najlepszy p. Pacholak, zdobywca obu bramek.

Głośny komik filmowy

porwał własne dzieci.

Nowy-Jork, 8. 4.

Cała Ameryka żyjąca pod znakiem porwania dziecka Lindbergha, przeżywa nową sensację, której bohaterem jest tym razem Buster Keaton, znany aktor filmowy. Żona komika zaalarmowała władze kalifornijskie, że Buster porwał jej dwoje dzieci, aby uprowadzić je do Meksyku. Policja wszczęła natychmiastowe poszukiwania i Bustera zatrzymano na lotnisku w San Diego w chwili, gdy wraz z dwojgiem dzieci zajmował miejsce w kabinie samolotu. Buster oświadczył, że cały alarm jest histerycznym wybrykiem jego małżonki, z którą obecnie się rozwodzi.

Już w jutrzejszym numerze rozpoczynamy druk fascynującej powieści z ŻYCIA CZĘSTOCHOWY pt.

„Dwa światy"

(Triumf miłości)

Dziewczę z ludu — młodzieniec ze sfer obywatelskich. Ona — córka woźnego fabrycznego, on syn bogatego przemysłowca. Ich wielka miłość, dzieje ich zmagań, trosk, smutków i radości — oto treść tego arcyciekawego romansu.

Co piszą inni?

O organizacyjnej działalności polskiego komunizmu pisze Kazimierz Czapliński w „Robotniku":

Ostatnie czasy i wypadki wykazały organizacyjną słabość polskiego komunizmu. Wystarczy wskazać na strajk górniczy i na powszechny strajk 16-go marca. W stu wypadkach komunizm nie odegrał żadnej istotnej roli. Najwyżej tu lub tam spowodował niepotrzebny przelew krwi (Żywiec).

Te i tym podobne fakty zmuszają „wodzów" do zastanowienia się. Jak wygląda wobec „Komiternu"? Jak wygląda K. P. P. wobec przewidywanej przez nią interwencji zbrojnej z Zachodu?

W tej przykrej i przymusowej sytuacji zabrał się do „analizowania" sytuacji znany p. Leński w ogromnym artykule, umieszczonym w nr. 3 „Internationale", pisma „Komiternu".

Cenne wywody naczelnego publicysty możnaby podzielić na dwie grupy: 1) kłamstwa i 2) głupstwa. Obydwiema metodami pragnie usprawiedliwić słabość swej partji. Naturalnie, druga grupa jest znacznie ciekawsza.

Jako przykład kłamstwa, i to bezczelnego, przytoczony np. ustęp na str. 205:

„Socjalfaszyści biorą czynny udział w przygotowaniu wojny z Rosją Sowiecką (!!). Tak np. socjalfaszystowska organizacja młodzieży TUR-u znajduje się pod bezpośrednim kierownictwem Ministerstwa Spraw Wojskowych (!!), jakto sekretarz partji Pużak otwarcie zeznał na brzeskim procesie (!!?)".

Ale od tych jawnych kłamstw przejdziemy lepiej do znacznie bardziej interesujących — głupstw. Bardziej są interesujące dlatego, że w nich bardziej się ujawnia mentalność (sposób myślenia) komunistyczna oraz trudne położenie partji, która znalazła się w ciężkiej sytuacji na skutek fałszywej taktyki.

Mamy tu przedewszystkiem nieustanne błaganie i wzywanie pod adresem Komunistycznej Partji, aby nie niedoceniała zręcznych „manewrów" P.P.S. Np.:

„W pewnych częściach kompartji Polski nie docenia się, szczególnie w praktyce, zdolności socjalfaszystów do manewrowania".

Ten motyw wraca u p. Leńskiego stale. Okazuje się, że nawet „Czerwony Sztandar", centralny organ K. P. P., poddał się sugestji pepesowskich manewrów (!). Inni komuniści znowu podpisywali odezwy razem z ppsowcami (str. 220). Jeszcze inni poddali się sugestji ppsowskiego hasła strajku powszechnego i t. p.

Tak ta chytra bestja ppsowska zaczarowała „naiwnych" komunistów swojemi „niezwykle skomplikowanemi „manewrami". Weźmy np. „manewr" (??) brzeski. Jak wiadomo (Leńskiemu), cały Brześć pochodzi z tego, że w „rodzinie" faszystowskiej powstał spór o to, jak lepiej „ratować kapitalizm". Ponieważ ppsowcy uważali, że „ratować kapitalizm" łatwiej przy demokracji, niż przy dyktaturze, więc dyktatura posłała ich do Brześcia. I to wszystko „Rewolucyjna frazeologja" takich Dubois, Zarembów i Ciołkoszów, powiada p. Leński, nic tu nie zmienia. Ale czy KPPiści zrozumieli to dobrze? Właśnie — nie! Nawet „Czerwony Sztandar" nie zrozumiał, że „chytry manewr" ppsowców, którzy „wleźli" do Brześcia, przysporzył socjalfaszystom popularności.

Oto przykład z drugiej teorji wywodów p. Leńskiego—głupstw.

Czapliński kończy:

Tak pisze p. Leński, „wódz" KPP. i wielki inkwizytor, nawołujący do wytrzebiania partyjnych heretyków. Miarodajny, „istinno" - stalinowski „wódz". Jak widzimy, niewiele ma do powiedzenia. Plącze się wśród kłamst i głupstw.

A wszystko to jest odbiciem tragicznego położenia „Kompartji" i jej fałszywych przesłanek, Widzi, że rozbija klasę robotniczą; że objektywnie odgrywa rolę reakcyjną; że jest bezsilną. Więc (co może innego zrobić?) — bawi się w ściganie „socjalizmu" i tropienie własnych herezyj.

Znamienny głos „piłsudczyka"

W „Gazecie Polskiej" ukazał się bardzo charakterystyczny list otwarty do p. L. Piechowskiego. dyrektora gimnazjum w Siedlcach. Autorem listu jest publicysta sanacyjny, p. St. Wąsowski.

Oto niektóre wyjątki z jego listu:

„Jako dyrektor zakładu naukowego stykał się pan, panie dyrektorze, z wieloma ludźmi różnych sfer i różnych orjentacyj i słyszał pan niejedno. Od skarg, utyskiwań i żalów gorzkich pewnie nieraz zrobiło się panu gorzko. I ja słyszałem owe żale i utyskiwania nietylko od innego obozu (to dzisiaj uważa się nawet za objaw naturalny), ale — co więcej — od swego. Czyż nie zwrócił pańskiej uwagi fakt, że wszystko to mówione jest zciszonym głosem, prawie do ucha? Bo ludzie — boją się powtarzać — boją się! — mówić głośno o tem, co ich boli. A czy pan kiedykolwiek spodziewał się, że w wolnej Polsce ludzie będą się bali mówić tego, co myślą — do przyjaciół, krewnych, znajomych? Bo każdy człowiek gdzieś od kogoś zależy, a zawsze od władzy bliższej lub dalszej".

„Do głosu dochodzi dzisiaj — szesnasta brygada — panie dyrektorze—szesnasta, nie pierwsza już i nie czwarta nawet. Ludzie co wczoraj jeszcze wyznawali jednych bogów, dzisiaj, jako piłsudczycy rozkazują, ich słuchają, przed nimi się płaszczą, bo oni zaczynają stanowić siłę. Zmiotą każdego, choćby z najpierwszej brygady — o ile im się narazi. A żąda się od nich bynajmniej nie zrozumienia, zespolenia z ideologją marszałka: żąda się od nich tylko spalenia za sobą mostów, publicznego oplwania tego, co wczoraj adorowali. Ideologja? Na co im ona! Chyba, aby była argumentem w sporze, coś w rodzaju epitheton ornans".

— — — — — — —

„Już zaczyna się wytwarzać sfera ludzi na indeksie, ludzi zapowietrzonych. Są to ci, którzy nie idą za szesnastą brygadą. Powoli zaczną ich unikać znajomi: jedni—bojąc się o siebie, drudzy — o swoich. Już się wytworzyła grupa partyj zupełnie legalnych".

— — — — — — —

„Sprawiedliwość? Fair play? Nie może być mowy o nich tam, gdzie przymyka się oczy na własnych ludzi, ale bacznie obserwuje się to, co robią przeciwnicy".

— — — — — — —

„...Bo my chcemy, aby przy stuprocentowej lojalności do państwa i stuprocentowem oddaniu się wskazówkom marszałka — abyśmy mieli wolność krytyki, wyznawania głośnego swoich przekonań, abyśmy przytem mogli nie widzieć, jak strach przyziemny i korzyści materjalne zaczynają odgrywać dominującą rolę w naszych stosunkach".

Nowe znaczki sądowe.

Warszawa, 9.4.

Min. Sprawiedliwości wypuściło nową emisję znaczków sądowych w związku z podwyższeniem opłat sądowych. Nowe znaczki mają wartość 1, 5, 10, 20, 45, 50, 75 i 80 groszy oraz 1, 3 i 5 złotych. Na znaczkach figuruje wizerunek Temidy.

5 bezrobotnych utonęło.

Berlin, 9.4.

Wczoraj wieczorem na jeziorze Werbellin, w okolicy Berlina, wydarzył się wypadek, którego ofiarą padło 5-ciu młodocianych bezrobotnych.

Wskutek burzy łódź wraz 8 miu jadącymi wywróciła się. Pięciu utonęło, pozostałych udało się uratować.

Dewey nie wraca.

Warszawa, 9.4.

Ostatnio pojawiły się pogłoski, jakoby b. doradca finansowy rządu polskiego, p. Dewey, miał powrócić do Polski na dawne stanowisko.

Ze źródeł miarodajnych oświadczają jednak, że pogłoski te pozbawione są prawdy.

W kilku słowach.

— W Ottensen pod Altoną dokonano zuchwałego napadu na kasę Banku Szlezwicko-holsztyńskiego. Trzej zamaskowani bandyci po sterozyzowaniu urzędników zrabowali 8.000 marek.

— Izba Deputowanych przyjęła projekt ustawy, przyznającej roczną dotację w wysokości 200 tys. franków wszystkim byłym prezydentom Republiki, którzy dobrze zasłużyli się ojczyźnie. Dotacja ta narazie przyznana jest tylko Poincare'mu.

— Na lotnisku Littorio pod Rzymem wylądował kapitan-lotnik wojsk finlandzkich Vaino Bremer, dokonywujący raidu Helsingfors — Capetown. Kapitan Bremer leci na samolocie typu Junkers.

— Wczoraj wieczorem podczas przedstawienia wybuchł pożar w teatrze miejskim w Królewcu, który zniszczył skład dekoracyj. Dzięki przytomności służby teatralnej przedstawienie przerwano i publiczność mogła spokojnie opuścić płonący gmach teatru.

— W Paryżu zmarł gen. Baratow, przewodniczący Unji Inwalidów Rosyjskich, jedna z najbardziej popularnych osobistości na emigracji rosyjskiej.

SFINKS. 13)

ZA JEDNĄ CHWILĘ ZAPOMNIENIA...

na tle prawdziwego zdarzenia.

Postanowiłam za wszelką cenę odkupić moje winy względem niego i wierzyłam w twoją pomoc... Ale już na peronie przekonałam się, że moje dobre chęci przyszły za późno, gdyż Marek przestał mnie kochać...

— Cóż znowu? Skąd podobne przypuszczenia? — zaprzeczyła drżącym głosem Janina.

— To nie przypuszczenia: to prawda. Marek nie okazał ani cienia radości z mego powrotu, chociaż starał się usilnie nadrabiać miną. D a w n i e j, gdy wracałam do domu, jakże inne było przywitanie. Korona przed drzwiami ze słowami pozdrowienia, w pokojach pełno kwiatów i różnych upominków... Ale to wszystko było niczem w porównaniu z jego pieszczotami, jakiemi mnie obdarzał, jego radością z posiadania m n i e znowu. Nigdy też nie pozwalał mi długo poza domem bawić, tęsknił za mną, bombardował listami, zanudzał swoją miłością i tęsknotą. A teraz ostatnio? Nietylko, że zgodził się na mój dłuższy pobyt. ale sam zaproponował mi przeciągnąć go jeszcze. Wtedy nie zastanawiałam się nad tem, szalałam... Dziś jednak rozumiem to... Nie kocha, nie kocha mnie mój Maryś...—mówiła z żalem i łza ukazała się w jej oku.

Janina podeszła do niej, chciała coś powiedzieć, lecz nie mogła. Łzy ją dławiły.

— Janino, powiedz, co się stało? Dlaczego Maryś przestał mnie kochać? Wszak nie wie, że go zdradziłam. A może coś podejrzewa? Czy pogardzałby mną, gdyby dowiedział się? Powiedz, Janko, powiedz!

Janina milczała.

— Czy mam mu wyznać wszystko? Czy zapytać o powód tego zobojętnienia? Czy milczeć i cierpieć? Gdybym go nie zdradziła, podeszłabym do niego i zapytała:—„Marjanie, czy nie kochasz już twojej małej Kryńki?" i słowa te wystarczyłyby, aby znów do mnie wrócił i był moim, ale tak?... Nie śmiem do niego podejść, jak to dawniej czyniłam... Ukrywam przed nim mój grzech i potępiam się... Zbłądziłam, ale pragnę odpokutować.. Czyż za jedną chwilę zapomnienia mam wiecznie cierpieć?...

Janina pomyślała o swej własnej tragedji. I ją jedna chwila zapomnienia pchnęła w otchłań i rozpętała burzę namiętności. Utraciła poczucie honoru, brnęła w kłamstwie i upodleniu.

— Janino, powiedz mi, dlaczego Marek przywitał mnie tak chłodno? Wszak przebywałaś stale w jego towarzystwie, powinnaś więc wiedzieć, lub przynajmniej domyślać się. A może ukrywasz coś przede mną? Może wiesz, tylko nie chcesz mi przyczyniać przykrości? — spojrzała jej podejrzliwie w oczy.

— Nie wiem o niczem... Uroiłaś sobie poprostu... Nie zauważyłam w Marku żadnej zmiany...

— Dlaczego w takim razie nie kupił ani jednego kwiatka na moje przywitanie?

— Poprostu zapomniał...

— Właśnie w tem sęk, że zapomniał. Cóż więc mam czynić? Poradź! Nie potrafię żyć bez miłości!

— Temperament cię zbytnio ponosi... Wszak dopiero wczoraj wróciłaś... Nerwy masz przeczulone... Przekonasz się zresztą, że ani od Marka nie wieje takim chłodem, ani czyn twój nie jest znów takim grzechem...

Krystyna spojrzała na nią przerażona.

— I ty, to mówisz, Janino?! Ty uważasz, że zdrada nie jest grzechem? A kłamstwo? Wszak ja mu dotychczas nie wyjawiłam prawdy? Chciałabym twej rady zasięgnąć.

Janina pochyliła nisko głowę, a łzy jedna po drugiej zaczęły jej spływać po twarzy.

— Ty płaczesz, J a n i n o? Czemu? Czy moje cierpienia tak cię wzruszyły? A może ubolewasz nad moim upadkiem? Chcesz mnie zapewnić, że nie zgrzeszyłam, a sama jesteś innego zdania. Pogardzasz mną— i słusznie. Dziś jeszcze wyznam Markowi wszystko.

(D.c n.)

KALENDARZYK

Kwiecień 12

Dziś: Wiktora
Jutro: Op. ś. Józefa
Wsch. sł. o g. 4.48
Zachód sł. o 18.28
Dług. dnia g. 13.30

Nocne dyżury aptek.

W nocy z poniedziałku na wtorek dyżurują apteki:
2 Aleja,—Ost. Grosz.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. O. Wojciecha.

Dziś w poniedziałek o godz. 8-ej rano w kościele św. Jakuba odprawione zostało nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. O. Wojciecha, Paulina z Jasnej Góry, zamówione przez Patronat nad więźniami. Nabożeństwo odprawiał kapelan więzienny ks. Jatowtt w obecności członków Patronatu i licznie zebranych rzesz wiernych.

Przeniesienie hipoteki.

W najbliższym czasie wydział hipoteczny z ciasnego i nieodpowiedniego lokalu przy ul. Dąbrowskiego przeniesiony zostanie do nowowybudowanego gmachu Tow. Kredytowego przy ul. Śląskiej.

Bramy winny być zamykane o godz. 11 ej wieczorem.

Jak informujemy się, w Komisarjacie P. P., od dnia 1 kwietnia począwszy, bramy w domach winny być zamykane o godzinie 11-ej wiecz., a nie wcześniej.

Sukcesy Kiepury w Ameryce.

Śpiewak Jan Kiepura odbył niedawno podróż do Ameryki, gdzie miał być podobno zaangażowany na szereg występów w nowojorskiej Metropolitan Opera. „Kurjer Polski" zapewnia, że „Janowi Kiepurze tym razem nie najlepiej powiodło się w kraju Yankesów. Pojechał — jak to mówią w Galicji — „gross und wild", a wraca, czy nawet wrócił „klein und mild".

Zaczęło się od tego, iż Jan Kiepura wyraził na dworcu w New Yorku zdziwienie, iż nie przybył na jego powitanie sam dyrektor „Metropolitan Oper" i dał temu wyraz w pierwszej swojej z nim rozmowie.

— Odpowiedź dyrektora była skromna i jędrna. Powiedział mianowicie tenorowi, że miał zamiar zaangażować go na 15 występów, ale wobec jego pretensyj zrezygnuje z tego zaszczytu ...".

Stan bezrobocia w poszczególnych zawodach.

Na ogólną liczbę 352.754 bezrobotnych w całej Polsce, zarejestrowanych na dzień 2 b. m., bezrobocie w poszczególnych zawodach przedstawiało się następująco:

Górnicy — 18.468 bezrobotnych (w tem Sosnowiec 1311, Śląsk 14.286), hutnicy w metalu— 5984 (Śląsk 5145, Sosnowiec 300), szklarze — 2958 (Piotrków 824, Poznań 255), metalowcy—35.896 (Warszawa 46.15, Łódź 1912, Sosnowiec 2350, Lublin 1043, Drohobycz 920, Śląsk 10.141, Bydgoszcz 1325, Poznań 1928), włókiennicy — 27 343 (Warszawa 833, Łódź 17.789, Sosnowiec 1535. Biała 1337, Białystok 2530, Śląsk 1090), robotnicy budowlani — 41.639, (Warszawa 3141, Łódź 3001, Lublin 1225, Kraków 1487, Lwów 1900, Drohobycz 1630, Śląsk 11.600, Bydgoszcz 1031, Poznań 2766), pracownicy umysłowi — 40.158 (Warszawa 3620, Łódź 3691, Sosnowiec 1367, Lublin 1221, Kraków 1287, Lwów 2285, Wilno 1410, Śląsk 6529, Bydgoszcz 1476, Poznań 3725).

Liczba bezrobotnych robotników nie wykwalifikowanych wynosiła 153.261 osób.

Liczba częściowo zatrudnionych wynosiła 170.399 osób, z czego przez 1 dzień w tygodniu pracowało 9486 osób, przez 2 dni — 14.746, przez 3 dni — 45.814, przez 4 dni — 65.741 i przez 5 dni — 34 612 osób.

Dalsze wyniki spisu ludności w Polsce.

W Biurze Powszechnych Spisów obliczono już dane, dotyczące liczby ludności we wszystkich miastach Polski. Jak wynika z tych obliczeń, ludność miast wynosi około 8.700.000 mieszkańców; w porównaniu z rokiem 1921 liczba mieszkańców miast wzrosła o 1.800.000 osób.

Niżej 5000 mieszkańców posiada 308 miast w Polsce. Najmniejszem miastem jest Kopanica w województwie poznańskiem, która liczy tylko 640 mieszkańców. Nie o wiele większą liczbę mieszkańców posiada pięć innych miast województwa poznańskiego, oraz jedno miasto w województwie łódzkiem, które liczą niżej 1000 mieszkańców. Mianowicie Rynarzewo posiada 688 mieszkańców, Jaraczewo 830, Gąsawa 893, Władysławów (woj. łódzkie) 906, Książ 928, oraz Rostarzewo 989 mieszkańców.

W jaki sposób obywatel ziemski uniemożliwił przeprowadzenie licytacji

W sądzie w Podgórzu pod Krakowem zdarzył się sensacyjny fakt:

W najbliższych dniach miała być przeprowadzona licytacja realności żony jednego z obywateli ziemskich z pod Krakowa.

W sobotę obywatel ten przyszedł do sądu, prosząc urzędnika, aby mu pozwolił przejrzeć akta, dotyczące licytacji.

Gdy urzędnik, nic nie przeczuwając, wręczył mu akta, przybysz błyskawicznym ruchem zanurzył papiery w jakimś czarnym płynie, który przyniósł ze sobą w blaszance. Z aktów pozostała tylko jedna czarna plama i przeprowadzenie licytacji zostało narazie uniemożliwione.

W śledztwie na policji „energiczny" obywatel przyznał się, że przyszedł do sądu w tym zamiarze, by nie dopuścić do licytacji. Po przesłuchaniu wypuszczono go na wolność!!

***

Mimowoli nasuwa się pytanie, jakby postąpiły władze, gdyby to samo zrobił jakiś biedak, któremu mają zlicytować jego nędzny dobytek.

Utrzymanie opłat kolejowych na rzecz bezrobotnych.

W związku z przedłużeniem akcji Naczelnego Komitetu do Spraw Bezrobocia, minister komunikacji postanowił utrzymać w dalszym ciągu dopłaty na rzecz bezrobotnych do osobowych biletów kolejowych, oraz do przesyłek towarowych.

Opłaty na rzecz bezrobotnych utrzymane zostały na czas do 13 października rb.

Nowy rozkład jazdy na kolejach.

Nowy rozkład jazdy na kolejach w roku bieżącym wprowadzony zostanie w życie o tydzień później, niż zwykle i obowiązywać będzie od dnia 22 maja.

Powodem tego opóźnienia wprowadzenia rozkładu letniego jest konieczność uzgodnienia niektórych międzynarodowych połączeń.

„Względy oszczędnościowe"— mają się odbić na ilości pociągów.

Produkcja jaj w Polsce.

W Polsce przypada jedna kura na jednego mieszkańca, gdy w Holandji trzy, a w Stanach Zjednoczonych sześć. Roczna nośność polskiej kury oblicza się na 80 jaj, gdy w Danji na 150. Najwięcej kur bezwzględnie i stosunkowo do ilości mieszkańców hodują województwa Tarnopolskie i Lwowskie. Na te województwa przypada też 70 procent eksportu jaj.

Pęd ku miastu Rola wydzierżawiona, a głód w oczy zagląda.

Najbliższe okolice miast zamieszkiwane są przez liczne rzesze bezrobotnych robotników, przeważnie nie wykwalifikowanych, którzy obecnie korzystają z wszelkich zapomóg i świadczeń, wydawanych przez urzędy gminne i komitety do spraw bezrobocia.

Większość tych bezrobotnych to gospodarze rolni, którzy oddali w dzierżawę swą ziemię, a sami przyjechali do miasta na roboty budowlane i ziemne.

Tysiące takich gospodarzy z rodzinami zjechało na peryferje miast i w latach wzmożonego ruchu budowlanego nieźle zarobkowało.

Obecnie z powodu ogólnego zastoju powiększyli oni rzesze bezrobotnych.

Niektórzy z nich z powodu wydzierżawienia swych gospodarstw na dłuższy okres nie mogą wracać do roli i siłą rzeczy pozostają na wyżywieniu gmin jako bezrobotni.

Zgon 112-letniej staruszki.

W Kielcach zmarła w tych dniach w 112 roku życia niejaka Marjanna Zychowa, pensjonarjuszka zakładu św. Zyty. Zmarła, z zawodu służąca—pełniła do lat ostatnich swe obowiązki.

Dopłaty telefoniczne na rzecz bezrobotnych będą przedłużone na rok.

Wprowadzone na mocy uchwały rady ministrów, czasowe dopłaty do rachunków telefonicznych wynosząca w Warszawie 1 zł. 50 gr. od aparatu głównego i 1 zł. od każdego dodatkowego miały obowiązywać tylko do 1-go maja r. b. Ostatni raz dopłata ta zaliczona była do obecnie rozesłanych rachunków za m. kwiecień.

Obecnie dowiadujemy się, że na mocy nowej uchwały rady ministrów, moc abowiązująca poprzedniej uchwały rady ministrów ma być przedłużona na 1 rok, t. j. do 1 maja 1933 r.

Ulgi w podatku dochodowym z tytułu wznoszenia budowli.

Dowiadujemy się, że ministerstwo skarbu okólnikiem z dnia 26 marca r. b. ustaliło tryb wypłacania zwrotów części podatku dochodowego, zbonifikowanego z tytułu wznoszenia budowli przez płatników.

Zwroty te wypłacać będą wszystkie izby skarbowe na zasadach ogólnych, obowiązujących przy zwracaniu sum nadpłaconych z tytułu różnych podatków bezpośrednich.

Funkcjonarjuszom państwowym zwroty z wpłaconych sum podatku dochodowego wypłacać będzie ten urząd, który danemu funkcjonarjuszowi państwowemu wypłaca uposażenie służbowe lub zaopatrzenie emerytalne, bez względu na to, czy funkcjonarjusz ten w okresie uzyskania prawa do wypłaty miał przydział służbowy w tym czy innym urzędzie państwowym.

Śmierć chłopca pod kołami auta.

W ubiegły piątek o godzinie 5-ej popołudniu na ulicy Narutowicza szofer Gabrjel Szawczuk, prowadząc auto osobowe, najechał na przebiegającego przez jezdnię 8-letniego Moszka-Abrama Goldstejna. który, przewieziony do szpitala, zmarł w ub. sobotę. Dochodzenie w toku.

2 lata więzienia za napad z nożem w ręku

Sąd Okr. w Częstochowie skazał 19-letniego Józefa Buchacza na 2 lata więzienia za napad, dokonany 8 stycznia r. b. z nożem w ręku. Buchacz wtargnął zamaskowany do mieszkania Wiktorji Więckowskiej w Rakowie i przemocą wymusił od niej wydania mu ok. 50 złotych.

Ujęcie sprawców kradzieży torebek.

W Związku z kradzieżą torebek z ręki na szkodę Janiny Winiarskiej i Gąbki Marjanny wieczorem dnia 15 marca r. b., zatrzymany został przez tut. Wydz. Śl. zawodowy złodziej Jan Adamski (Wilsona 34) i Ginter Henryk (bez stałego miejsca zamieszkania), którzy osadzeni zostali w tut. więzieniu.

Z KRAJU

Dwunastoletnia dziewczynka więziona w podziemiach.

Woźni urzędu, mieszczącego się w Gmachu przy ulicy Orzeszkowej w Wilnie, zszedłszy do podziemi zauważyli w najgłębszym zakątku labiryntu drzwi, zamknięte na trzy potężne kłódki. Zaciekawieni zastanawiali się, jakie skarby może kryć ta ciemna piwnica, gdy nagle usłyszeli jakieś jęki, dochodzące z podziemia. Oderwali kłódki i ujrzeli przerażający widok. W strzępach opadających łachmanów leżała przed nimi wychudzona, może dwunastoletnia dziewczynka. Wyniesiono ją, gdyż nie mogła chodzić i zaalarmowano policję. Okazało się że dziewczynka była Chana Tubowiczówna, więziona od 3-ch miesięcy przez matkę. Jaki był cel tego nieludzkiego traktowania dziecka wykaże śledztwo.

Fałszowanie produktów spożywczych.

Donoszą z Katowic, że około 10 procent towarów spożywczych i nabiału na Śląsku zostaje zatrutych lub sfałszowanych. W ciągu marca—wojewódzki zakład badania żywności w Katowicach zbadał 1.186 prób, z których 124 uznał za zatrute, wadliwe lub fałszywe.

Jak się bronić przed eksmisją.

Nietylko bezrobotni mogą uchronić się od eksmisji.

Właściciele jedno lub dwupokojowych lokali odetchnęli swobodnie. Rozporządzenie P. Prezydenta Rzplitej, o wstrzymaniu eksmisyj, jak wyjaśnia Zrzeszenie lokatorów Rz. P., nie wstrzymuje automatycznie eksmisji z mieszkania. Chcąc bowiem się uchronić od eksmisji, trzeba jeszcze złożyć podanie do sądu z powołaniem się na rozporządzenie P. Prezydenta oraz załączyć dowody ciężkich warunków materjalnych.

Rozporządzenie to broni nietylko bezrobotnych przed utratą dachu nad głową, ale również i tych rzemieślników, czy drobnych kupców, którzy znajdując się w krytycznem położeniu, nie mogą opłacać chwilowo komornego.

Z dobrodziejstwa więc rozporządzenia P. Prezydenta mogą korzystać wszyscy, którzy są w krytycznem położeniu.

Należy jednak zabezpieczyć się przed eksmisją z lokalu przez złożenie podania do sądu.

REPERTUAR teatru i kin

Teatr Kameralny.
Od wtorku 5 b.m. krotochwila W. Rapackiego p. t. „W czepku urodzony".

Dźwiękowy Teatr „Odeon".
Od dziś i dni następnych: „On... albo ja".
Ulgowe seanse o g. 3 popoł: „Legjon ulicy". W rolach głównych: Zosia Mirska, Marja Korska, H. Sajówna, Zofja Skawińska, Jan Kobusz, Stefek Rogólski, Tadzio Fi-Fijewski i „Legjon ulicy".

Dźwiękowe „Grand - Kino".
Od poniedziałku i dni następ. „Bal w operze".
Nad program: Dodatki dźwiękowe.
O godz. 12.30 i 2 po zniżonych cenach „Bezimienni Bohaterowie".

Kino „Panorama".
Od soboty 9 kwietnia i dni następnych „Cuda w górach".

Wieści ze świata!

Indje w postępie cywilizacji.

Na terytorjum Indji znajduje się obecnie 6 subwencjowanych przez rząd klubów lotniczych. Kluby te rozporządzają 20 samolotami i liczą 1.780 członków, między któremi przeszło 100 posiada dyplomy pilotów.

Wino za darmo... w Portugalji.

Rząd portugalski wydał dekret, na którego mocy we wszystkich hotelach, restauracjach, kawiarniach należy podawać gratis do stołu 3 i pół decylitra wina. Rozporządzenie to ma na celu zachęcenie ludności do konsumcji wina, którego zapasy w kraju są zbyt wielkie a ceny zbyt niskie ze względu na spadek eksportu.

Miljon czy miłość?

Profesor Marston, uczony psycholog uniwersytetu w N. Jorku, chcąc się przekonać, o ile uczniowie i uczenice jego zachowali w sobie sentyment, rozpisał kwestjonarjusz:

„Co wolisz, szczęśliwą miłość, czy miljon dolarów?"

Wszyscy studenci bez wyjątku, odpowiedzieli: miljon. Natomiast 92 proc uczenic głosowało za miłością. Przytem studenci objawili zdanie, że za miljon dolarów łatwo zapatrzyć się w prawdziwą i szczęśliwą miłość. Bez dolarów jest to o wiele trudniej.

Niespokojna podróż poślubna.

Ślub wnuka królewskiego szwedzkiego księcia Lennarta, z panną Nissvandt, o którym pisaliśmy już kilkakrotnie, odbył się w Londynie, który wraz ze swą mgłą i deszczem okazał się bardziej rajem dla dwojga zakochanych, niż śniegi i lody ich ojczyzny.

Pobrali się.

Na ślub zjawiła się matka Lennarta wielka księżna Marja Pawłowa z Ameryki. Ta kobieta, zarabiająca w pocie czoła na chleb, zamknęła z pobłażliwym uśmiechem oczy na drzewo genealogiczne synowej.

Spytała tylko, jak tam z religją.

A gdy syn oświadczył jej, że bierze tylko ślub cywilny błagała, by zrobił dla niej to ustępstwo i zgodził się na ślub kościelny.

Uparty Lennart nie ustąpił.

Matka położyła się wobec tego do łóżka i oświadczyła:

— Rób jak chcesz, ale ja nie będę przy tem.

Młoda para nie miała chwili spokoju od momentu ślubu. Tłumy oblegały hotel Dorchester, gdzie nowożeńcy jedli śniadanie.

Tłumy starały się zdobyć czerwony goździk z butonierki Lennarta i chusteczkę jego młodej żony.

Para wyjechała do Mainau, gdzie chwilowo zamieszka.

Ale kto wie, czy na płocie, otaczającym ich dom, nie siedzi w tej chwili reporter, który czytelnikom angielskim zakomunikuje artykuł p. t. „Jak spędzają miodowe miesiące Lennart i Karin"

Historyjka, która zakrawa na anegdotę.

Jeden z fabrykantów konserw owocowych nadepnął przed jakimś rokiem u siebie w fabryce na pestkę z czereśni; jako człowiek, miłujący porządek, przy tej sposobności zauważył, że na podłodze pozostała malutka plamka oleista.

Drobiazg ten nasunął fabrykantowi myśl, czyby też nie można było wyzyskać pestek, które dotąd wyrzucano, jako bezwartościowe, do produkowania oliwy z ich ziaren.

Zamówił prasę do wytłaczania oliwy i, — okazało się, że produkcja kalkuluje się zupełnie dobrze. Olej, wydobyty z pestek, został oddany do fabryki kosmetyków. Miazgi użył sprytny fabrykant, jako nawozu sztucznego i — znowu okazało się, że nadaje się zupełnie dobrze do tego celu.

Nie na tem jednak koniec.

Pozostał jeszcze łupiny z pestek. Dla tych znaleziono także odpowiedni użytek. Ubijano je na miazgę i robiono z nich brykiety na opał. I ten pomysł udał się całkowicie.

Historyjka ta jest istotnie bardzo pouczająca.

Zmierzch „warjackich" pomysłów".

Dwa wypadki śmierci spowodowały zamknięcie jednocześnie dwu klubów londyńskich.

Jeden z nich mógł być określony jako najmniejszy klub na świecie.

Nazwany był od początkowych liter założyciela, Aleksandra Campbella Mackenzie, klubem „ACM".

Prócz założyciela miał on tylko trzech członków. Statut klubu zawierał zastrzeżenie, że nowych członków przyjmować nie wolno, a jednocześnie, że mniej jak czterech członków klub nie może posiadać. Wobec tego, śmierć jednego z członków przerwała istnienie klubu.

Drugi klub, który w tych dniach zamknął swe podwoje, powstał naskutek kaprysu miljonera.

Nazywał się „Klub smacznej pamięci", gdyż zgodnie z testamentem owego miljonera 12-tu jego przyjaciół zbierało się w każdą rocznicę jego śmierci i zjadało obiad, złożony z ulubionych potraw zmarłego.

Dziwak zostawił na ten cel na każdy z obiadów 10 tysięcy złotych, z tem zastrzeżeniem, że gdy umrze 11-ty z biesiadników, pieniądze te przeznacza się na ubogich. W tych dniach umarł właśnie ów jedenasty, ale zdążono już wydać 23 obiady za sumę 230 tysięcy.

* * *

Londyn nie przestał być miastem ekstrawaganckich klubów.

Pisało się już o tem wiele, ale kopalnia tych warjactw jest wprost bez końca.

Oto znany dość klub trzynastki posiada 3 razy po 13 członków; spotykają się oni 13 każdego miesiąca. W sali klubowej wypchane są sowy i jaszczurki. Każdy gość musi choć raz rozsypać sól podczas jedzenia. Podają 13 potraw. Wszystko po to, by pokazać, że kpią sobie z przesądów.

Bardziej demokratyczny jest „klub premjerowiczów", do którego należą bywalcy londyńskich premjer, zajmujący miejsca na galerji. Raz do roku owi klubowcy jedzą wspólny obiad w restauracji, będącej siedzibą aktorów angielskich.

Inny jest klub braci.

Do owego „Brother Club" mają prawo należeć tylko bracia sławnych ludzi. Ci, którzy w życiu znajdują się jedynie, w cieniu sławnych braci, tu są na pierwszem miejscu.

Śmiech -- to zdrowie!

HUMOR SZKOCKI.

Dwóch Anglików wybrało się autem do Szkocji. Po kilku godzinach jazdy, w przypuszczeniu, że już przybyli do kraju, zatrzymali auto przed chałupą jakiegoś chłopa.

— Czy moglibyście nam powiedzieć, czy już jesteśmy w Szkocji? — pyta chłopa jeden z Anglików

— Powiem panu, ale przed tem niech mi pan zapłaci za informację szylinga.

— Dziękuję, teraz już wiem napewno, że jesteśmy w Szkocji.

W GABINECIE RESTAURACYJNYM.

— A po kolacji pójdziemy do mnie prawda?

— Cóż pan sobie myśli, że jestem kokotą?!

— Ależ nie, przecież nikt nie mówił o płaceniu.

PAŁUGA.

Po śmierci papugi madame de Pompadour, rzeczy jej wystawiono na licytację. Kiedy przyszła kolej na wspaniałą, zieloną papugę, komisarz zawołał:

— Prawdziwa ara — 80 franków. Kto da więcej?

Na to odzywa się papuga:

— Dołóż złotko jeszcze sto, to zdejmę z siebie wszystko.

PIĘKNO NATURY.

W drodze do Morskiego Oka w Zakopanem, na jednem z drzew widnieje wyryty napis:

„Siedziałem tu z moją żoną. Jakie piękne widoki! Menkes. Lwów—1931".

A pod nim drugi napis:

„Siedziałem tu bez żony. Widoki o wiele ładniejsze. Cypkin. Warszawa 1932".

GENEALOGJA

Bogaty dorobkiewicz, pan Walenty Koniuszek przypisuje sobie szlacheckie pochodzenie. Pewnego dnia w rozmowie z jednym ze swych znajomych, hrabią Z. wyraził się:

— A jeśli moi przodkowie nie brali udziału w wojnach krzyżowych, to tylko dlatego, że byli protestantami!...

„Cyrulik Warsz."

ZNAJOMOŚĆ JĘZYKÓW.

— Moja córka włada doskonale angielskim, francuskim, hiszpańskim i esperantem! — chwali się pani Braun.

— Co takiego? — dziwi się pani Miller. — Włada esperantem?

— Tak, droga pani. — replikuje triumfalnie pani Braun. — Włada nim jak rodowita esperantystka.

OSZCZĘDNI SZKOCI.

— Palę tylko cygara, fajka kosztuje mnie zbyt drogo! — rzecze Szkot do Anglika.

—Niemożliwe, drogi przyjacielu, fajka jest stanowczo tańsza od cygar!

— Nie, nigdy w życiu! Cygara otrzymuje się często w prezencie, fajkę — nigdy.

W SĄDZIE PRZYSIĘGŁYCH.

— Jak brzmi opinja ławy przysięgłych? — pyta sędzia koronny.

— Zgodziliśmy się na uniewinnienie, ale radzimy oskarżonemu, aby nie popełniał przestępstwa po raz drugi.

(Bühne).

Gra Namiętności.

ROMANS EROTYCZNY

53)

CZĘŚĆ III.

— O, bardzo, — odparł malec.

— A dziadzię?

— Bardzo, bardzo, — zaszczebiotał Janek, któremu dziadek zawsze rysował koniki.

— A tatusia?

Chłopczyk otworzył zdziwione oczęta.

— Gdzie jest tatuś?

Kornicz wyjął fotografję Jerzego.

— Nie mów o tem nikomu, Janeczku, nawet mamusi, to ci pokażę jak wygląda twój tatuś.

Malec z wielkiem zaciekawieniem przyglądał się fotografji.

Po południu zabierała zwykle Janina swego synka do parku. Tego dnia, kiedy wyszli o zwykłej porze, Kornicz udał się do Jerzego.

— Czy zechce pan posłuchać mojej rady? — zapytał. Jest już pan rekonwalescentem i nie nosi pan tego obrzydliwego bandaża. Niech pan wyjdzie trochę na przechadzkę. Ruch dobrze panu zrobi. Najlepiej byłoby udać się do parku. Zobaczy pan, że pan tego nie pożałuje.

W kwandrans potem Jerzy przekraczał bramę parku. Widok tych miejsc, w których tylekrotnie czuł się szczęśliwy, przechadzając się z ukochaną kobietą, ścisnął mu serce. Opanował go smutek. Nie chciał iść dalej. Siadł na marmurowej ławie u stóp opleconego bluszczem posągu.

Było tu cicho i spokojnie. Zdawało mu się, że niema nikogo w miejscu, które było cmentarzyskiem jego miłości.

Słońce układło się złocistemi plamami na trawniki i kwiaty. Z oddala dobiegał szczebiot ptaków i głosy bawiących się dzieci. Jerzy, z głową ukrytą w dłoniach, płakał.

Tak upłynęła długa chwila. Może godzina. Jerzy nie podnosił głowy. Nie słyszał także zbliżającego się dziecięcego szczebiotu. Nie widział postaci kobiecej zstępującej z szerokich schodów.

Marmurowa ława stała nieco z boku i zstępująca ze schodów kobieta nie widziała jej.

Naraz, gdy znalazła się o dwa kroki od Jerzego, dziecięcy głosik zaszczebiotał:

— O, patrzaj, mamo. Tego pana boli główka. Płacze!

— Cicho,—przerwał nieco drżący kobiecy głos, cicho, Janeczku!

Ten głos... Te słowa...

Jerzy zadrżał. Odjął ręce od twarzy.

Mały chłopczyk wydał okrzyk radości, wołając:

— To tatuś... to tatuś Janka!

W ten sposób chyba dzieją się cuda. Ponad małą, złotowłosą główką, Jerzy i Janina patrzyli sobie w oczy.

— Janko!

— Jerzy!

Z błękitnych oczu spłynęły dwie łzy. „Jeśli on zapłacze, będzie uzdrowiona"—powiedział Kornicz.

— Uściśnij naszego synka — powiedziała Janina. — To on cię poznał.

Jerzy podniósł chłopca i okrywał go pocałunkami. Ujął jednocześnie dłoń jego matki.

— Czy przebaczysz mi, ukochana? — zapytał.

Położyła palec na ustach.

— Cicho, szepnęła — nie mówmy takich poważnych słów. Szczęście jest tak kruche i lekkie — mogłoby jeszcze ulecieć...

Koniec.